

Hymn Radkowicki napisała Ewa z Wietrzykowskich Treutler. Spiewa się na melodię poloneza. Gdy w 1974 roku obchodziliśmy 25-lecie naszego ślubu [Marią i Jacek Łempiccy], spotkaliśmy na okazjonalnej Mszy św. w Świętomarzy Wandę Pomianowską, naszą przedwojenną sąsiadkę, której folwark Radkowice nie podlegał parcelacji. Stał się on miejscem rodzinnych spotkań, a ich nastrój został uwieczniony w tym wierszu.



Damy Sopot i Krynice
za te małe Radkowice,
bo tu dla serca swoboda,
bo tutaj nam się podoba.

Mały dworek niskie ściany
cały biało malowany,
stare drzewa dookoła,
dalej łąka i stodoła;

A w oborze, mój kochany
konik, krowy i barany
owce i małe jagnięta,
o których trzeba pamiętać;

A w ogrodzie ile pracy:
kopać, sadzić, robić grządki.
Chwyć łopatę, grabie, gracie,
pomóż robić nam porządki.

Jest w tej pracy dość radości.
Jest w źródelku dosyć wody,
dość powietrza, zieloności,
by posłużyć dla ochłody.

Ogród cały nam zakwitnie
I ptakami nam zaśpiewa;
Co za praca znakomita:
siać roślinki, sadzić drzewa.



A wieczorem,- kiedy niebo
całe zachodzi czerwienią,
kiedy ptaki cichną w gniazdach
drzewa się świetliście mienią.

Siadasz na schodkach przed domem,
słuchasz ciszy urzeczony,
tym urokiem do przesytu,
który płynie z każdej strony.

Hej kochany, to nie wszystko:
A piosenki przy ognisku,
A kiełbasa na patyku
opiekana w palenisku.

W Radkowicach, kogo spotkasz,
to wujaszek albo ciotka,
to kuzynek lub kuzynka
czy to brunet, czy blondynka

Czy to gruby, czy to chudy
Czy to siwy, czy to rudy
Czy pogodny, czy gderliwy
Każdy z serca ci życzliwy.

Nie załujem rąk i siły.
Aby Radkowice żyły,
Aby żyły i piękniały
i nas wszystkich radowały.